



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Komunikaty prasowe

Liczba stron oryginału

7

Liczba plików skanów

8

Liczba plików publikacji

8

Sygnatura/numer zespołu

TR 021.002

Data wydania oryginału

Ok. 1920

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY

KULTURA+



WOJSKA NIEMIECKIE NA GÓRNYM ŚLĄSKU. "Temps" z dnia 4 b.m. podaje następującą wiadomość: ożoraj popołudniu wręczono w imieniu Rady Najwyższej Międzysyjozusskiej notę ustną p. von Lesnerowi. Nota ta odnosi się do podniesienia statusu niemieckich sił wojskowych na terytorjum Górnego Śląska, w którym ma odbyć się plebiscyt. Rady sprzymierzonych i zaprzyjższnionych mocarstw zwracają uwagę rząd niemieckiego na powyższą sprawę i wskazują, że powody, które doprowadziły do podwyższenia sił zbrojnych na Śląsku, są zupełnie niewystarczające.

SAMOWOLNE ROZWIĄZANIE SPRAWY GDAŃSKIEJ.

Korespondent francuskiej gazety "Temps" poświęca długi artykuł sprawie Gdańska, który tu przytaczamy w całości. W czasie likwidacji obecnej wojny wyrażano naszym wielu miejscowości. Mało nam wymieniano tak często, jak nasz Gdansk. Jednakże Gdańsk, niesłusznie odmówiony Polsce, pewnością byłby zasługiwał na równe zainteresowanie się publiczności, która tak bardzo przejmowała się sprawą Piume. Prawdnie z powodu Gdańska polskie się wiele stramentu w redakcjach pism sprzymierzonych i zaprzyjższnionych i należy tu stwierdzić, że w przeciwnieństwie do sprawy Piume, ogół czytelników jedno wyłnie krytykował decyzję i rezolucję przyjęte przez Radę Balceięciu. Nieznajomość sprawy, którą w kwestji Gdańska wykazała konferencja, do tego stopnia przekracza pozwolone granice, że wszyscy ludzie, mający pretensje do znajomości historii i geografji, zaprotestowali przeciwko samowolnemu załatwieniu sprawy tego jedynego portu, który powinien być przypaść Polsce. Wszyscy wiedzą, że chodziło w tym wypadku o decyzję samowolną, ale nie wszyscy sobie zdają sprawę, że owa decyzja zawiera w sobie zarodki wielkiego niebezpieczeństwa na przyszłość. Zajmijmy się wyrażoną Polsce niesprawiedliwością, lecz przedewszystkiem pragniemy wskazać na niebezpieczeństwo, które sprawa Gdańska w sobie ciągle kryje. Wielkie mocarstwa sprzymierzone były się zobowiązały zapewnić Polsce "wolny i dostępny przystęp do morza", idąc w tej mierze za oświadczeniami prezydenta Wilsona i za deklaracjami rządu francuskiego, angielskiego i włoskiego z dnia 3 czerwca 1918 r. Pragnąc wywiązać się z tych zobowiązań, przedstawiciele narodów sprzymierzonych, zasiadający w Komisji pod przewodnictwem p. Cambona, zaproponowali oddanie Polsce portu Gdańskiego i kilkakrotnie powziętą decyzję sformułowali. Propozycja ta była nadzwyczaj prosta i logiczna, gdyż opierała się ona na obowiązku zwrotu cudzej własności, w skutek czego miała ona słuszność po swojej stronie. Jednakże osobista interwencja pierwszego ministra angielskiego skłoniła Radę Balceięciu, która wówczas miała w swych rękach losy świata, do zmiany dotychczasowego stanowiska. Prawdnie starano się oświecić Polaków decyzjami odmawiającą jej miasta, które niegdyś uchodziło za część Królestwa Polskiego. To też artykuł 104 traktatu pokojowego wylicza 6 paragrafów, dotyczących losu i przyszłości Gdańska wymienia następujące paragrafy: 1. Wolne miasto Gdańsk ma się znaleźć w obrębie polskich granic celnych. W porcie Gdańskim ma być ustanowiona neutralna straż. 2. Gwarantuje się Polsce używalność dróg wodnych, basenów, doków, stacji wykładowych i innych urządzeń koniecznych do ułatwienia importu i eksportu. 3. Zapewnia się Polsce kontrolę i zarząd rzeglugi na Wiśle, jako też zarząd sieci kolejowej, leżącej na terytorjum wolnego miasta. Wyjątek stanowią tramwaje i inne drogi żelazne, służące głównie własnemu potrzebom wolnego miasta. Polsce przyznaje się prawo kontroli i prawa administracji w zakresie poczt, telegrafów i telefonów, o ile te urządzenia służą do połączenia Polski z portem Gdańskim. 4. Polsce przysznaje się prawo rozwijania i meljoracji dróg wodnych, basenów, doków, dróg żelaznych oraz innych środków komunikacyjnych. Ma ona prawo wynajmować i zakupywać grunty, potrzebne do rozwinięcia komunikacji i rzeglugi. 5. Polska ma prawo bronić interesów obywateli Polaków i osób polskiego pochodzenia w obrębie wolnego miasta Gdańska. 6. Rząd polski zajmie się sprawami zagranicznymi wolnego miasta Gdańska, którego obywatele, bawiący zagranicą, będą poddani opiece polskiego ministerstwa spraw zagranicznych. — Gdy się czyta powyższe artykuły i paragrafy, nie można oprzeć się zdziwieniu. Jeżeli Gdańsk stanowi część Polski pod względem polityki zagranicznej. Jeżeli to miasto leży w obrębie polskich granic celnych, jeżeli nie można w Gdańsku przedsięwziąć żadnych kroków na szkodę polskiego elementu, jeżeli Polaka ma prawo używalności portu i to bez żadnych ograniczeń, to dlaczego wkłada się ten statut dla wolnego miasta. Poczci te biurokratyczne formalności. Poczci cały smutek, postępowanie takie odpowiadałoby duchowi dawnej dyplomacji, sprzeciwia się jednak ono su-

- 2 -

postępowanie takie odpowiadałoby duchowi dawnej dyplomacji, sprzeciwia się ono jednak zupełnie myśli współczesnej, otwierającej działalność europejskie narody i wymagającej przedewszystkiem jasności, jasności i aszerokości. Jakież były powody, które skłoniły konferencję do takiego rozwiązania sprawy Gdańskiej? Chodziło tu rzekomo o ochronę tamtejszych Niemców. Wypadałoby się, że wart wart ten argument. Wzywano się więc najpierw, że na całym obszarze Gdańskiego terytorjum Polacy przedstawiali zaledwie 40% ludności. Oczywiście posługiwano się w tym wypadku niemieckimi statystycznymi danymi. Ale jakiegoż kryterjum używały te statystyki? Jedynym kryterjum był język. Otóż jest to faktem niezbitym, że po wstąpieniu Gdańszczyzny, chociaż bynajmniej nie byli Prusakami używali przeważnie języka niemieckiego. Wpława część Gdańszczyzny miała zawsze niemieckie nazwiska. Jednak to nie przeszkadza, że hanzeatyckie miasto Gdańsk oddało się w r. 1454 z własnej woli Polsce. Gdy Niemcy podstępnie znów nad Gdańskiem zapanowali, wówczas tacy ludzie jak Konrad Letschkef, Arnold Mesht, Bartłomiej Gross, którzy w 40 lat przedtem byli poddani się Władysławowi Jagielle po bitwie pod Tanenbergiem, teraz znów się do królów polskich zwrócili z prośbą, ażeby odebrali to co im się słuszenie należy. XVIII w. Ottilieb Verstorff wychwala Polskę i raduje się, że polskość miasta, na czele którego stał wówczas. Historyk Gottfrid Lengnich, piszący tylko po niemiecku, ogłosił swoje pierwsze dzieło w Tanenbergu, gdzie, jak pisał po niemiecku, Władysław Jagiełło rozgromił Prusaków. Gdańsk pozostał polskim aż do 1793 r. t. j. aż do chwili, gdy go zabrali Prusacy, chcąc w ten sposób znaleźć odoszkodowanie za koszty wojny, którą były prowadzić z rewolucyjną Francją. Jednakże miasto nie poddało się dobrowolnie. Mieszkańcy i lud kapitulowali dopiero w pierwszych dniach kwietnia po stawieniu zbrojnego oporu. Niemiec czytej krwi historyk Robert Arnold stwierdza, że po aneksji Gdańska przez Fryderyka Wielkiego "nienawidź do tego monarchy wpełnia Niemcom i Polakom gorzkość nad wszystkim i siołera w Gdańsku różnie obywateli, wiary i przekonania. Dawni Gdańszczanie do tego stopnia nienawidzili Prusaków, że sama nazwa tej narodowości wystarczała, ażeby ich doprowadzić do parokrotnego wściekłości. Polscy Gdańsk osamotniał się długo w szponach pruskiego oria. W maju 1807 r. pisał generał Giełgud do Napoleona, że "mieszkańcy Gdańska są Polakami." 8 stycznia 1813 r. senat miasta Gdańska dał rozkaz swemu przedstawicielowi w Paryżu, ażeby według możliwości starał się o przyłączenie miasta do Polski. W r. 1848 r. okazano na śmierć w Berlinie Florianu Cejnowę za organizowanie strajku w Gdańsku. Wreszcie latnijszy urzędowy raport rządu niemieckiego stwierdza, że część ludności Gdańska żyje sobie przyłączenia miasta do Polski. Dokument ten nosi datę 21 października 1918 roku. Takimi byli i takimi pozostałi ci rzekomi "Niemcy" w Gdańsku. Oczywiście nie mówię tutaj o urzędnikach i o niemieckiej ludności napływowej. Pozostają więc Niemcy z Cesarstwa, w liczbie 300 tysięcy według cyfr fabrykowanych w Berlinie. Osiedlili się oni stosunkowo nie tak dawno temu w polskim niegdyś Gdańsku. Zanim przejdziemy do interesu politycznego, który wymagać opolonizowania się Niemców, a byłoby się to stało bez użycia siły i gwałtu, poszukajmy, co mówi o tej sprawie obywatel neutralnego państwa P. Aleksander François, profesor Uniwersytetu w Genewie, który bynajmniej nie jest zwolennikiem aneksji na podstawie tak zwanych "praw historycznych". P. François, nie uznający praw historycznych, robi jednak wyjątek, gdy chodzi o Polaków. Dlaczego? Dlatego, że Polskę spotkał los niesłuszny dotąd żadnemu wielkiemu narodowi. W ciągu długiego okresu czasu określono ją zupełnie z karty Europy, a to za pomocą wyrafinowanej zbrodni, wskutek której rozdarto ją na 3 części, wskutek czego kraj ten był pozbawiony indywidualnego narodowego życia. Wypadał, aniżeli przez 100 lat, nie tylko że Polskę gniebiono, lecz przechodzono nad nią w milczeniu do porządku dziennego. I stał się prawdziwy cud, że dzisiejsi wszyscy o niej mówić muszą. Ten wyjątek i ten wyjątek uczyniony moim własnym zasadom odnosi się przedewszystkiem do Gdańska. Z polskiego miasta portowego, Prusacy zrobili port pruski, a Polska nie była nawet w stanie zaprotestować przeciw temu pogwałceniu jej praw. Jakżeż zresztą mógł być Gdańsk pozostał portem polskim w czasie, gdy według Polski nie było. Jednakże Polska się odradza, a według wszelkich praw logiki i słuszności, Gdańsk powinien na powrót stać się portem polskim. Fakt, że osiedla w Gdańsku liczna ludność niemiecka, w niezmiennym kształcie nie zmienia. Ludność ta wdarda się bezprawnie do miasta i objęła w nim rząd, a oskołek nie jest ona niczem innem jak tylko obcą kolonią. Do tej napy

Do tej napływowej ludności należałoby stosować te same prawa, które teraz stosuje się do 400.000 Niemców, przybyłych do Alsacji i Lotaryngji od roku 1871, a którzy nie mogą sobie rościć prawa do reprezentowania rodzimej ludności tego kraju. Przypuśćmy, że Alsacja i Lotaryngja pozostały przez lat 50 dłużej pod panowaniem niemieckim i że ludność rodzima, byłaby zmajoryzowaną przez Niemców napływających z prawego brzegu Renu. Czyż nie traktowalibyśmy tych ostatnich jako ludność napływową? Czyż mogliby oni mieć pretensje do formułowania żądań i postulatów kraju? "Otoż Niemcy w Gdańsku są, tylko ludnością napływową i tych właśnie Niemców wzięła konferencja pod swoją opiekę. Fryderyk II. nie bawił się w takie akrapuły. Powody, które go skłoniły do zajęcia Gdańska, cytujemy tu właśnie jego słowa, były rezultatem wrogiego usposobienia tego miasta względem Prus i przyjaźnych stosunków, które ludność tamtejsza utrzymywała z Francją i Polaką. Takie to były powody przyłączenia Gdańska do Prus. Czyż nie można było użyć podobnych argumentów, gdy chodziło o oddzielenie Gdańska od Niemiec i o oddanie go Polsce? — Niemcy lepiej, niż ktokolwiek zdawały sobie sprawę z naszej wartości swych praw własności do Gdańska. W roku 1883. mówił Wilhelm I. do p. Buchana, ambasadora angielskiego w Berlinie: "Pierwszym staraniem nowego państwa polskiego byłoby oczywiście odzyskanie Gdańska." Toteż Niemcy nigdy nie starali się o wylegitymowanie się z jakichkolwiek praw do tego miasta. Zawsze, nawet w 1919 roku po zwycięstwie sprzymierzonych mocarstw Niemcy odmawiały wszelkiej dyskusji na temat praw do Gdańska. Chcieli oni ograniczać się do argumentów podyktowanych przez egoizm, z którymi póki europejski nie miał nic wspólnego. Toteż ulubionym ich argumentem było twierdzenie, że Gdańsk jest miastem nawakrót niemieckim /"kerndeutsch"./ Twierdzenie to wystarczyło p. Lloyd-George'owi. Półna kątka profesora Askenazego o "Gdańsku i o Polsce, byłaby przekonała angielskiego premiera, że żadne argumenty historyczne, ani etnograficzne nie przemawiały za stworzeniem wolnego państwa gdańskiego. Przeciwnie wiele powodów przemawiało za włączeniem do państwa wskutek czego obie strony interesowane byłyby z pewnością zadowolone a my Francuzi mielibyśmy prawo brać udział w tej ogólnej radości. Postaram się wyjaśnić to stanowisko w moim najbliższym artykule.

Charles R i v e t .

PORTY POLSKIE W CZESKACH. Praska "Rola" z 10. bm. pisze: Bolszewicy chcą opanować partję socjalno-demokratyczną, a tem samem cały blok socjalistyczny wreszcie może i czerwono-bieloną koalicję. Bielnicy, ciążąc się, postanowicie bolszewickie znamię, wasza republikańsko-"agrarna" organizacja, wasze spółki rolnicze, wasze raiffeisenki będą, usuwać z dotychczasowych druków oznakę agrarną, liść koniowy a na jej miejscu umieszczą znak trzeciej międzynarodówki z młotkiem i sierpem uwieczniony dwoma kłosami."

300 kościółków wyrabowano. Praska "Rola" donosi, że w republice czeskiej wyrabowano w ciągu roku ubiegłego 300 kościółków!

DUŻY ROŚNĄ! "Tydenni Kronika" pisze: Gminy walczą z trudnościami finansowymi, wydatki rosną, a dochodów niema skąd czerpać, ponieważ ludność jest zmniejszona drożyzną, dlatego robią dług. Tak np. Gmina Hynbarynż Zlakov, największe praskie przedmieście ma w tegorocznym budżecie deficyt w wysokości 7 milionów 700 tysięcy koron, który trzeba będzie pokryć pożyczką. W innych miastach nie jest równie lepiej.

./.

Zadłużają się gminy, powiaty, kraje, zadłuża się państwo, a wszystkie te długi robi się na koszt przyszłych pokoleń.

JAK SIĘ DAWIA CZESCY ŻOŁNIERZE 1^{ty} w lesie między Polonem i Prerowcem wisi na drzewie obraz Anioła Stróża. W sobotę przed Bożym Narodzeniem, zawili się dwaj czescy żołnierze-hrdzi, z kolumny samochodowej z Opawy, strzelaniną do obrazu, który podziurawili. Multaje zagrozili swoją strzelaniną także przecho-
dzącym. Kulki tylko swiszczają. Na miejscu znalezione 40 patronów".- Piszcie Nowy
Dennik."

ZAWIEDLIŚMY ZAGRANICĘ ! - Biadają "Narodni Listy". Jest znane - czytamy w te-
piśmie - że różnice w zapatrywaniu zagranicy na naród i państwo czeskie przed
rokiem i dzisiaj jest wielka. Nie zawiedliśmy zagranicy pod względem kultural-
nym i socjalnym tak, jak pod względem naszej zdolności gospodarczej. Gdy za-
granicą tworzyły się nasze Legjony i budowała się przyszłe państwowa zakłady
ność, wierzyła zachodnia zagranica, że tak jak odnośnie do kultury, dojrzelismy
i pod względem gospodarczym. Myślała zagranica, że wszystkie fabryki tkackie,
cukru, fabryki chemiczne, kopalnie, huty żelazne i inne przedsiębiorstwa prze-
mysłowe są własnością jedynie Czechosłowaków, a nie, jak się później przeko-
nała, w większości własnością Niemców i obcych.

REAKCJA W CZECHACH. Czeski organ urzędowy "Czechoslovenska Republika" występuje
przeciw niepokojącym objawom i dążeniom, grożącym zachwianiem budowy republiki.
Organ powyższy podnosi : "Powietrze przesycane jest elektrycznością. Gdzieś w
dali błysnie i dobiedzie huk grzmotu. Z Szwajcarii wraca doktor Szmeral, żeby
się zastrzedz przeciw pogłoskom, jakoby wyjechał do Szwajcarii, celem uniknięcia
aresztowania w związku z aferą Hannam Janouszke, Grubra i towarzyszy. To jawnie
pierwszy grzmot. "Pravo Lidu" donosi, że z powodu konfliktu "Svobody Mladna"
robotnicy natychmiast zastrajkowali. To drugi grzmot. Błyskawice padają na
wczorajszym Zgromadzeniu Komitetu Komisji Budżetowej. Jeżeli się obserwuje
wszystkie te objawy, otrzymuje się wrażenie, że kumulacja niepodobna się dotych-
sowy rozwój, że ktoś chciałby zburzyć, co dotąd postawiono. Tymczasem, stera
się budowę zachwiać. Zwykle nazywa się to reakcją. Niestety, są i między nami
tacy, którzy przesuną na rękę temu szkodnikowi. Stoją cni na prawo i na lewo.
Czas opamiętać się, wołamy też : "Opamiętajcie się" !

UGODA PITTSBURSKA. Urzędowa "Czechoslovenska Republika" omawia pod powyższym
tytułem kwestję tej umowy Czechów ze Słowakami, jakoteż memoriału ministra dla
Słowaczyny Szrobera, który wysłał Słowakom amerykańskim dla informacji. O czym
ze Szrober pisał ? Posłuchajmy ! " Na Słowaczynie mamy wszystkie sądy słowa-
ckie, wszystkie szkoły, w których Słowacy stanowią większość bądź zupełnie, bądź
też częściowo słowackie. Język słowacki jest nie tylko językiem urzędowym na
Słowaczynie, ale i państwowym językiem dla całej republiki czechosłowackiej.
Na Słowaczynie są oprócz słowackich, także węgierskie i niemieckie szkoły.
Na Słowaczynie urzęduje się w okolicach węgierskich i niemieckich w języku
węgierskim i niemieckim, ale na całej Słowaczynie nie urzęduje się po czesku,
i nie ma ani jednej czeskiej szkoły." Zdaniem pana Szrobera, panują więc na Sło-
waczynie idealne stosunki. Wyraża on w swym memoriale zdziwienie, że Słowacy
obawiają się zezachowania kraju i i zupełnego opanowania go przez Czechów.
Pan Szrober przeczy temu wszystkiemu, bo ostatecznie co mu to szkodzi. Ameryka
dosyć daleko, trudno więc emigrantom badać sprawę na miejscu. Gdyby jednak zje-
chali do Ojczyzny, przekonaliby się o czem innym. Spostrzegliby, że niema szko-
ły, w którejby nie było nauczyciela Czecha, że niema sądu, Urzędu Podatkowego,
urzędów politycznych, w którychby nie było większej części Czechów. A gdyby
chcieli się o czem więcej dowiedzieć, mogliby zjechać do Zagłębia Węglowego
na Śląsku Cieszyńskim, gdzie dowiedzieliby się, w jaki sposób powiększa się
część stan posiadania kosztem innych narodowości. Droga dosyć prosta, naprzód
zjeżdża inżynier Czech, po paru miesiącach ściągają za sobą dozorców czeskich,
zakładają "Besedę Czeską", która znowu sprowadza czeskiego krawca, szewca,
kupca i tak dalej. Miejscowych ludzi słabszych i mniej uświadomionych zyskuje
się za pomocą różnych ulg, nadzwyczajnych zarobków i przekupstw. Uświadomio-
nych i opornych ujarzma się terrorem. I tak powoli zyskuje się gminę za gmi-
ną.

KTÓREJ DROGA DO ZMIŁNIENIA CZESKO-POLSKIEGO ? Pod powyższym tytułem, zamie-
szcza "Ceske slovo" list warszawski swego korespondenta "Justusa". Autor
podnosi, że z powodu sporu cieszyńskiego przyjeżdża Polski dla Czech mocno się

podnosi, że z powodu sporu cieszynskiego przyjęła Polska dla Czech mocno się zmienić. "Witaliśmy Was zawsze chętnie, przy każdej sposobności odpowiadaliśmy na Wasze zaproszenia i wyjeżdżaliśmy do Waszej Złotej Pragi, do głębi duszy grzecznie każde serdeczniejsze słówko Waszego uznania, nigdy prawdziwi Czechofile nie byli między nami niepopularnymi, z zainteresowaniem zwiędzaliśmy wystawy Waszej narodowej sztuki i słuchaliśmy koncertów Waszych mistrzów, a tu naraż urządzić nam taką historję z Cieszyńskiem...." - temi słowy witało autora na każdym kroku w Warszawie. Korespondent podnosi, że Czechy zbyt mało znają Polaków, należy przeto: "unieważnić się uskarżać, a natomiast od negacji polskiego do Czech, pokazać im uściewie tymczasowe wyniki czeskiej zbiorowej pracy kulturalnej i gospodarczej, a równocześnie wysyłać czeskich fachowych pracowników do Polski, głównie do Królestwa i Wielkopolski! Jest to dziś jedyna droga, prowadząca do wzajemnego zbliżenia. Innej rady na razie nie znam.

SERBOWIE ŁUŻYCZY. O Serbach Łużyckich piszą "Narodni Listy": Łużycanie zawzięci w swych nadziejach przez Konferencję Pokojową, nie tracą wiary w lepszą przyszłość. Świadczona inteligencja, a zwłaszcza studenci, zdecydowani są prowadzić dalej walkę o wolność, aż do ostatecznego zwycięstwa swej sprawiedliwej sprawy. Serbowie Łużycy chcą utwierdzić swoje stanowisko w Łużycach, przedewszystkiem pod względem gospodarczym. Świadczy o tem "Serbski Bank Ludowy" w Budziszynie, założony 1. listopada u.r. w Saksonji, który zaraz w pierwszym miesiącu dorzucił do miliona marek obrotu. Także "Serbskie Towarzystwo Gospodarcze" wrażliwe wskutek zakładania filji po całym Łużycach. Łużycanie nie mają dotąd fachowych sił bankowych i handlowych. Księgarnia Łużycka "Smolerjowa" przesłała z Nowym Jorkiem na własność spółki akcyjnej "Serbska Łużica", która wydaje od 1. stycznia l.r. pierwszy Łużycko-serbski biuletyn, "Serbska Nowiny", poprzednio wychodzące raz na tydzień. Rząd berliński uznał Budziszynską Radę Narodową za prawomocnego reprezentanta ludności Łużyckiej. Również Rząd Saksonji chociaż niechętnie ustępuje pod względem szkolnictwa. Według Nowego rozporządzenia wchodzi Łużycki język serbski w program naukowy wszystkich klas szkoły ludowej.

PRZESILENIE W POSIELSKIM KLUBIE SŁOWACKIM. Słowacka Partja Ludowa /zwolennicy księdza Hlinki/ wydelegowała do Zgromadzenia Narodowego w Pradze jako posłów profesora Rektora Kowalika, proboszcza Onverca i Księdza Florjana Tomanka. Przeciw ks. Tomankowi wystąpili ostro posłowie słowaccy Stefanek, Bula i Brennecki. Przy głosowaniu w Klubie Słowackim odwiadczyło się przeciw ks. Tomankowi 10 posłów, 6 za nim. Ponieważ do odrzucenia potrzeba było 2/3 głosów, wyszedł ks. Tomanek zwycięzko większością jednego głosu. Z powodu tego, złożyli swe mandaty czechofilscy posłowie słowaccy, Bula i Stefanek.

CZECHA ARMIA URZĘDNICZA. Polityczne władze czeskie w Pradze mają całą armję urzędników, w skład której wchodzi: 1 prezydent, 722 urzędników koncepcyjnych, 193 urzędników rachunkowych i 177 aktuarjuszy, tudzież 716 sił kancelaryjnych i 96 woźnych, razem przeto 1.906 /tysiąc dziewięćset pięć/ osób. Administracja polityczna Słowaczyni liczy oprócz 3 prezydentów 1.368 urzędników koncepcyjnych, 265 rachunkowych, 250 aktuarjuszy, 1.388 sił kancelaryjnych i 402 służących, razem 2.622 osób.

NAWET POSŁOWIE CZECHY PASKUJĄ. Komisja dla nietykalności poselskiej otrzymała onegdaj prośbę sądową o pozwolenie ścigania karnego posła socjalistycznego Binioveca z powodu podbijania cen. Przeciw Biniovecowi prowadzi się także śledztwo z powodu lichwy.

WIECZÓRA ZABAWA. W nocy z wtorku na drodze doszło na balu inwalidów w Mostach /Drůx/ do krwawej bójki między inwalidami i dragonami z miejscowego garnizonu. Bójka powstała o godzinie 1-ej w nocy ze zwykłej sprzeczki słownej. Nożami, bagnetami i szablami, szklankami z piwa i stołkami bili w siebie waloczący i dzięki hałasowi napełnił cały dom. Powołano telefonicznie pogotowie wojskowe zastało już przeszło 30 osób cywilnych i wojskowych z krwawymi ranami. W czasie paniki splądrowano zupełnie garderobę. Również restaurator poniósł wielką szkodę wskutek zniszczenia żyrandelli gazowej i powybijania szyb. Wiele osób musiano odwieźć do szpitala z pomiędzy których nawet plutonowy dragonów wskutek ran umarł.

KRZYTY CZESKIE W AMERYCE. I "Narodni Listy" donoszą: Donoszą, że Rządowi czeskiemu udało się uzyskać w Ameryce nowy kredyt w wysokości 25,000.000 dolarów na lat 5. Termin może być przedłużony o dalszych lat 5. Pożyczkę zaciągnięto na 5 % i pod warunkiem zakupu pewnej części gotowego materiału, głównie wagonów z amerykańskiej maszy wojskowej. Pewnej części będzie można także użyć kredytu na zakupno surowców, benzyny, nafty i smarów.

FUZJA BANKU WIEDENSKIEGO "MERKUR" Z KAPITAŁEM WŁOSKIM. /"Narodni Listy"/ Jak słychać, są w toku rokowania o połączenie znanego Banku wiedeńskiego "Merkur", posiadającego swe filje we wszystkich większych miastach byłej Austrii, z Bankiem włoskim "Credito Italiano" w Medjolanie.

STOSUNKI HANDLOWE Z PAŃSTWEM NIEMIECYM. Kierującym sekretarzem Ekspozytury czeskosłowackiej Komisji dla zagranicznego importu i eksportu w Berlinie został mianowany dr Prousa. Ekspozytura nie będzie na razie udzielała żadnych pozwoleń transportowych, ani też nie będzie prowadziła interesów kompensacyjnych. Funkcjonariusze Ekspozytury zajmą się zbadaniem stosunków miejscowych i przygotowaniem ewentualnej umowy handlowej.

CIĘKAWY PROTEST. Związek Czeskich Stowarzyszeń Urzędniczych w Pradze imieniem 28 organizacji zawodowych urzędniczych i 122.000 zorganizowanych czeskich inteligentów protestuje jak najkategoryczniej przeciw zamierzonemu ograniczeniu pasywnego prawa wyborczego przez to, że funkcjonariusze publiczni, jako państwo mają otrzymać bezpłatny urlop. Urzędnikom nie podoba się ten zamiar, ponieważ w większości państwowych funkcjonariuszy uniemożliwiłoby to ubieganie się o mandat poselski. -

Wojciech Prousa

Medicine from
West of house